Rok IV. Katowice, Sobota dnia 10-go Czerwca 1905 Nr. 132.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
11-go czerwca: Zielone Świątki.	godz. 3 minut 40	godz. 8 min 19	11-go czerwca: Radomił.

Proces Banku Ludowego w Bytomiu.

Rozprawy sądowe chylą się już ku końcowi; w środę ukończono postępowanie dowodowe, a mianowicie wysłuchano opinii 14 rzeczoznawców co do działalności Banku bytomskiego i rzekomych nieformalności i wykroczeń przeciwko przepisom prawa spółkowego i handlowego. Otóż okazało się, że panowie rzeczoznawcy czasami nawet bardzo znacznie rozchodzą się w swych zapatrywaniach.

Jako pierwszy zeznawał Patron polskich spółek zarobkowych ks. prałat Wawrzyniak, który w dłuższem przemówieniu przedstawiał najpierw ustrój polskich spółek i banków i nadmieniał, że zwyczajem w tych spółkach jest, iż członkowie zarządu zawsze służą radą i wskazówkami członkom spółki. Jako kurator Banku Związku w Poznaniu, zna także ks. Prałat dobrze stosunki Banku bytomskiego, który cieszy się w Poznaniu bardzo dobrą opinią, tak iż każdego czasu ma tam otwarty kredyt na conajmniej pół miliona marek. Statut bankowy odpowiada zupełnie przepisom prawnym, a oskarżeni, zdaniem jego, nic też karygodnego nie popełnili tak pod względem zapisywania antycypowanych procentów jak i w sprawie bilansu. Natomiast właśnie w spółkach niemieckich, szczególnie raifaisenowskich, co do bilansu wprost okropne panują stosunki. Mówca oświadcza dalej, że bynajmniej nie należy weksla uważać za wątpliwy, jeżeli raz nie zostanie punktualnie procent zapłacony. Spółki nie powinny zbyt ostro występować wobec nieregularnego płacenia procentów, lecz należy być względnym i członkom pomocnym. Tak samo nie upatruje on nic złego w tem, jeżeli członkowie rady nadzorczej dają członkom spółki swe podpisy na weksle.

Następnie zabierali głos jako rzeczoznawcy dyrektorowie banków niemieckich i żydowskich z Bytomia i Gliwic, pp. Landsberger, Chorinski i Schödon, którzy wyrażali się niekorzystnie o Banku bytomskim, zarzucając oskarżonym, że stan majątkowy Banku przedstawili w bilansie w nieprawdziwem świetle, że różne konta, które później przepadły, były za wysoko oszacowane, i że wogóle różne pretensye bankowe są niepewne. Starali się też udowodnić, że gdyby deponenci zaczęli nagle swe składki wycofywać, wówczas Bank mógłby się dostać w krytyczne położenie wobec tego, że kredyt w centralnej kasie spółkowej w Poznaniu jest tylko ograniczony.

Przeciwko tym wywodom wystąpił ks. prałat Wawrzyniak, oświadczając, że Bank Związku w Poznaniu posiada 14 milionów marek depozytów, a poza nim stoi jeszcze pruska centralna kasa związkowa, z którą poznański Bank Związku stoi w stosunkach finansowych.

Na wywody wspomnianych trzech rzeczoznawców z Bytomia i Gliwic nie godził się także dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Koźlu, p. Spitz, który wykazywał, że dla spółek są zupełnie inne zasady miarodajne, aniżeli dla Towarzystw akcyjnych. Oświadcza on, że ks. prałat W. uchodzi także u Niemców za znawcę spraw spółkowych i dla tego też jest przekonany o prawdziwości wywodów ks. prałata, że bankowi bytomskiemu nie grozi bynajmniej utrata kredytu w razie gdyby deponenci zażądali nagle zwrotu swych składek, gdyż bank jest dość silnym, aby przetrwać w danym razie taką kryzys.

Podobnie korzystnie dla banku przemawiali także dwaj sądowi rzeczoznawcy pp. Krusche i Hrusche z Berlina oraz kierownik oddziału dla spółek w banku drezdeńskim p. Kleemann. Panowie ci są również tego zdania, że wobec zapewnionej pomocy i wysokiego kredytu w Banku Związku w Poznaniu, bankowi bytomskiemu nie zagraża żadne niebezpieństwo.

W dalszym ciągu omawiali rzeczoznawcy poszczególne punkty oskarżenia, przyczem zdania były przeważnie bardzo podzielone, między innemi, czy straty pokrywać wolno bez wszystkiego ze specyalnej rezerwy. Natomiast uznano, że nie jest karygodnem, jeżeli żony i dzieci wspólników wstępują także na członków, oraz jeżeli członkowie rady nadzorczej żyrują na wekslach wspólników banku. Wreszcie jeden z rzeczoznawców oświadczył, że obowiązkiem społecznym jest, aby wielkie banki udzielały kredytu mniejszym.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, a w czwartek przed południem o godz. 10½ rozpoczęły się przemówienia prokuratora i obrońców.

Pierwszy **prokurator p. Recke** przyznaje sam, że postępowanie dowodowe wypadło dla oskarżonych dość korzystnie, gdyż nie można im było udowodnić, iż mieli zamiar fałszywie przedstawić stan majątkowy Banku, atoli pomimo tego twierdzi, że wina oskarżonych jest udowodnioną i polega w pierwszym rzędzie w fałszywem ustawieniu bilansu, w fałszywem odpisywaniu 10 proc. od czystego zysku do funduszu rezerwowego, w fałszywem brzmieniu rocznego sprawozdania i fałszywej publikacyi w »Katoliku«. Wina ta spada zarówno na członków zarządu, jak i rady nadzorczej. Nie można powiedzieć wprawdzie, aby to uczynili w złej woli, lecz w każdym razie czytali wszyscy bilans, podpisywali go i byli zadowoleni, że bilans tak dobrze się przedstawia, a to dla tego, że nie odpisano zaraz poniesionych strat. To się sprzeciwia § 40 prawa handlowego i jest karygodnem, chociaż ks. Prałat Wawrzyniak i kilku innych rzeczoznawców wyraziło odmienne zdanie. Prokurator zwraca się tutaj szczególnie przeciwko oskarżonemu p. adwokatowi Czapli, zarzucając mu, że on jako prawnik nie dopilnował rzekomo sprawy i nie spełnił swoich obowiązków, a przecież zresztą zwykle bardzo sumiennie swe sprawy załatwiał.

Następnie przechodzi prokurator do dalszego punktu oskarżenia, mianowicie do niepewnych weksli, które — jak twierdzi oskarżenie — zapisywano w całej nominalnej wartości. Prokurator wywodzi, że mylnem jest zapatrywanie ks. prałata Wawrzyniaka, iż weksel można uważać za niepewny dopiero wtedy, gdy się okaże, że komornik sądowy po wykazaniu pretensyi dłużnikowi nic zabrać nie może. Prokurator przechodzi następnie kolejno cały szereg kont Wygasza, Sosny, Szmajducha i stara się wykazać, że konta te ze szkodą Banku za wysoko oszacowano, niepewne biorąc hipoteki. Strat stąd wynikłych oskarżeni nie odpisali zaraz, lecz zamierzali je podzielić na kilka lat, aby przez to czyste zyski były okazalsze, a takie postępowanie jest niedozwolonem.

Zawinili też oskarżeni niestosowaniem się do ustaw, które przepisują, że jednemu członkowi wolno tylko 100,000 marek udzielić pożyczki, tymczasem chcąc obejść ten przepis, gdy już konto Wygasza doszło do 100,000 marek, wstąpiła żona jego jako członek do Banku i następnie na jej konto nowe zapisywano pożyczki. Takie obejście prawa jest niedozwolonem i karygodnem.

Kończąc swą przeszło dwugodzinną przemowę, prokurator sumuje poszczególne wypadki i zastanawiając się nad winą i wymiarem kary, przychodzi do tej konkluzyi, że wprawdzie poniekąd są łagodzące okoliczności, gdyż, jak przyznaje, nikt nie poniósł żadnej straty, dalej Bank sam jako taki nie został zagrożony w swej egzystencyi wobec wysokiego kredytu, jaki posiada, a wreszcie też oskarżonym nie chodziło przytem o żadne osobiste zyski, lecz tylko o to, aby bilans skutkiem wyższych zysków ładniej się przedstawiał. Atoli pozostaje fakt sam, że bilans został nieprawidłowo ustawiony, co zdaniem prokuratora jest w stanie dać czytelnikom fałszywe wyobrażenie o istotnym stanie majątkowym Banku, a winę te uważa p. prokurator za tak wielką, iż uważał za stosowne stawić wniosek o wprost niesłychanie wysokie kary dla oskarżonych, i to nie tylko pieniężne, ale także więzienia, mianowicie żądał:

1) dla p. dyrektora Szaflika 6 miesięcy więzienia i 700 marek kary pien., odnośnie dalsze 70 dni więzienia.
2) dla p. kasyera Skowrońskiego 1200 mk kary pien., odnośnie 120 dni więzienia.
3) dla p. kontrolera Retzlawa 3 miesiące więzienia i 400 mk kary pien., odnośnie dalsze 40 dni więzienia.
4) dla p. Napieralskiego 2000 mk kary pieniężnej albo 200 dni więzienia (tak wysoko ze względu na korzystne położenie majątkowe p. N.).
5) dla p. dr. Hankego 900 mk kary pien., odnośnie 90 dni więzienia.
6) dla p. mecenasa Czapli o 4 miesiące więzienia i 500 mk kary pien., odnośnie dalsze 50 dni więzienia.

Wniosek prokuratora wywołał wśród słuchaczy ogromne wrażenie i zdziwienie, gdyż nikt nie byłby się spodziewał, iż prokurator tak wysokiej zażąda kary dla oskarżonych. Zdziwienie to uwydatnił też w wymownych i dobitnych słowach pierwszy obrońca oskarżonych, radca sprawiedliwości p. **dr. Gordon**, który w dwugodzinnem świetnem przemówieniu wykazywał bezpodstawność zarzutów prokuratora, domagając się uwolnienia wszystkich oskarżonych od winy i kary. Przemówienie to podamy w następnym numerze w obszernem streszczeniu.

Jutro, w piątek, po południu zapadnie wyrok.

Zjazd abstynentów polskich.

(Drugi dzień rozpraw.)

Z kolei nastąpił referat prof. chorób umysłowych w uniwersytecie Jagiellońskim, dr. **Jana Piltza**. Prelegent stwierdził przedewszystkiem, że liczba umysłowo chorych nadmiernie wzrasta, a dzieje się to nie z powodu rozwoju cywilizacyi, ale z przyczyn wewnętrznych. Gra tu rolę dziedziczność, alkohol i syfilis. Niektórzy badacze wypowiadają nawet zdanie, że 70 proc. chorych umysłowo zapadło z powodu alkoholu. Dość powiedzieć, że jedna czwarta część wszystkich nowo wstępujących mężczyzn do zakładów dla umysłowo chorych w Austryi, w Niemczech i Szwajcaryi, cierpi na pomieszanie zmysłów alkoholiczne.

W dyskusyi zabrał głos robotnik Gałązka ze Śląska i opowiedział, jakim był dawniej alkoholikiem, jak był chorym i jak dobrze się dzisiaj ma, gdy przestał pić. Również robotnik Pyka ze Śląska przemawiał i dziękował prof. Lutosławskiemu za jego czynność przeciwalkoholową na Śląsku.

Dr. Eisenberg wygłosił następnie odczyt p. t. »Alkohol a choroby zakaźne« i wykazał, że alkohol czyni organizm znacznie mniej odpornym przeciw chorobom zakaźnym.

Dr. Wróblewski udowadniał, że odrodzenie i czynność przeciwalkoholową rozpocząć należy od dzieci.

Dr. Kunicki ze Śląska austr. wygłosił referat o wpływie alkoholu na sprawność roboczą organizmu i stwierdził dowodnie, że pod wpływem alkoholu jest ona znacznie mniejszą, aczkolwiek alkohol usypia znużenie robotników. Mówca domagał się skrócenia dnia roboczego. Odnośną rezolucyę uchwalono.

Po południu zjawił się na sali prof. Lutosławski i oświadczył, że gdy przed kilku laty zawiązywano w Krakowie »Eleuteryę«, podniesiono kwestyę, czy to ma być stowarzyszenie katolickie, czy bezwyznaniowe. Przeważyło zdanie, że w ściśle społecznej sprawie jednolitość wyznaniowa jest zbyteczna i oto ruch abstynencki w Polsce przybrał charakter ściśle bezwyznaniowy. Było złem, że zerwano z duchowieństwem, bo ruch abstynencki bez duchowieństwa skazany jest na marny żywot, lub zagładę. Należy więc zostawić Eleuteryę z jej ruchem bezwyznaniowym, a założyć stowarzyszenie czysto katolickie.

Ks. Niesiołowski sądzi, że dzieci nie można organizować w jakieś związki abstynenckie; ks. Biela (Krosno) sądził, że uczynić to można pośrednio przez rodziców; panie Tabaczyńska i Bujwidowa, jako też szereg innych mówców podnosili konieczność wpajania abstynencyi w umysły dzieci.

Prof. Bujwid wygłosił odczyt p. t. »Rozpijanie ludu przez inteligencyę«. Prelegent omówił sytuacye, w których inteligencya w formie bezmyślnego poczęstunku przy odbiorach pieniędzy za roboty, przy dożynkach i. t. p., daje ludziom wódkę. Szerzyć należy ideę abstynencyi za pomocą odczytów, wygłaszanych przez towarzystwa oświatowe, tworzyć parki ludowe i. t. p. W końcu wypowiada prof. Bujwid życzenie, aby sklepy z alkoholem były zamykane w niedzielę na równi z innemi sklepami przemysłowemi.

Pod koniec odbyła się jeszcze dyskusya nad przemówieniem prof. Lutosławskiego. Dr. Gumplowicz zaprotestował przeciw zdaniu prof. L., że w Polsce nie można utworzyć żadnego stowarzyszenia bez protektoratu duchowieństwa.

Dr. Eisenberg podniósł, że tylko wiarą, tj. uczuciem, nie można do ludzi apelować. Tylko argumentami nauki można oddziałać, a nauka stoi poza

przemówieniami prof. Lutosławskiego i żadnej nie potrzebuje obrony, ona sama dla siebie jest najlepszą legitimacyą.

Po dłuższej dyskusyi za i przeciwko Lutosławskiemu rozprawy zakończono. A przewodnicząca pani dr. Golińska w pięknej przemowie pożegnała uczestników zjazdu.

Tragedya w Krakowie.

W wtorek o godzinie 11-stej wieczorem do domu pod nr. 32 przy ulicy Długiej powrócił mieszkający tam ze swoją matką staruszką słuchacz IV roku filozofii, Maryan Buszyński, liczący lat 23.

Buszyński według relacyi stróżki był trzeźwy. — Około północy stróżka i niektórzy lokatorzy usłyszeli dwa głuche strzały, przytłumione szumem wody z hydrantu, może umyślnie puszczonej. Na strzały te nikt nie zwracał uwagi, tembardziej, że wszyscy byli znużeni snem.

Dopiero w środę o godzinie 6 rano, służąca z tegoż piętra, wychodząc na ganek, prowadzący do mieszkania Buszyńskich, dostrzegła na podłodze liczne ślady krwi.

Zaalarmowani mieszkańcy zbiegli się do mieszkania, gdzie oczom ich przedstawił się przerażający widok.

W pierwszej ubikacyi, która służy za kuchenkę, przy nędznem łóżku leżał trup około 60 lat liczącej kobiety, rozebranej do koszuli: na ustach zakrzepła krew, zwłoki całe zalane były krwią, koszula pokrwawiona. — Były to zwłoki Eleonory Buszyńskiej, matki Maryana.

W drugiej ubikacyi, na samym środku, leżał na ziemi, na lewym boku trup Maryana Buszyńskiego. W prawem ręku tkwił rewolwer głowa spoczywała w kałuży skrzepłej krwi, rana była w prawej skroni. Buszyński leżał w części ubrany, bez obuwia, w skarpetkach.

Cały ten obraz wskazywał, że Buszyński zastrzelił matkę, a potem siebie.

Co jest przyczyną tak strasznej tragedyi rodzinnej, zaszłej między matką a synem — nie wiadomo. Może nędza. bo sąsiedzi opowiadali, że między matką a synem nie było nigdy sporów, ale matka żaliła się nieraz, że zbywa obojgu na środkach do życia i że na całodzienne utrzymanie obojga wydawała tylko jedną koronę dziennie, i jeżeli choć kilku centami tę kwotę przekroczyła, już nie starczyło na dzień następny.

W mieszkaniu syna całe umeblowanie bardzo mizerne, całym zbytkiem była tylko obszerna biblioteczka, rower i 5 czy 6 kanarków.

Na miejsce tragedyi przybyła rano komisya policyjno-lekarska, komisarz p. Rączka i lekarz m. dr. Artur Zopoth. Po spisaniu protokółu zwłoki zostaną odstawione do zakładu medycyny sądowej.

Ślady krwi na ganku wskazują, że matka otrzymawszy strzał w usta, wyszła na ganek, aby prawdopodobnie dostać się do wodociągu, a wracając, lewą ręką oparła się o futrynę drzwi, gdyż na futrynie odbiły się jej zakrwawione palce.

Pobudką strasznego czynu był podobno niehonorowy postępek Buszyńskiego, który pobierał stypendyum w kwocie 1,000 koron.

Buszyński, jako sekretarz Kółka matematyczno - przyrodniczego, poświęcał mu wiele czasu tak, że nie zdał kolokwijów, koniecznie potrzebnych dla wypłaty stypendyum. Chcąc inkasować stypendyum, Buszczyński napisał sobie kwit i na nim sfałszował podobno podpis jednego z profesorów. Czyn ten wydał się, co groziło Buszyńskiemu utratą stypendyum, a więc utrzymania. Udzielenie tej wiadomości matce widocznie wywołało straszną scenę, której rezultatem było, że Buszykski zastrzelił matkę, mierząc w twarz, a następnie sobie wpakował kulę w prawą skroń...

Takie są pierwsze wyniki dotychczasowego śledztwa.

Dochodzi nas następująca

Odezwa!

Rozrzerzając zakres działalności swojej »Polskie Tow. Pedagogiczne« na Śląsku austr. urządziło w sierpniu r. 1904. w Cieszynie dwutygodniowy wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. Była to pierwsza próba urządzenia kursu takiego na Śląsku, próba, która dzięki ofiarności obywatelskiej prelegentów, przeważnie profesorów szkół wyższych i średnich z Krakowa i Lwowa, powiodła się wybornie. Uczestnicy kursu, którzy się zebrali w poważnej liczbie 142 osób, rozjechali się do domów pod wrażeniem jak najmilszem, unosząc z sobą zachętę do dalszego kształcenia się, do poważnej pracy umysłowej, bez której poważnego pojmowania pracy nauczycielskiej być nie może. Wycieczki urządzane w przepiękne góry śląskie, do hut w Trzyńcu i do kopalń w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, nietylko uprzyjemniły uczestnikom pobyt w Cieszynie, ale zarazem przyczyniły się do zadzierzgnięcia, lub utrwalenia serdecznych węzłów koleżeńskich i to nietylko z kolegami ze Śląska, ale i z gośćmi z innych ziem polskich. Przedewszystkiem zaś pociągały wszystkich wykłady prelegentów, którzy zgotowali uczestnikom prawdziwą biesiadę duchową, tak że niejeden żałował, iż kurs trwał tylko dwa tygodnie.

Zachęcony powodzeniem zeszłorocznem i ulegając życzeniu wielu kolegów nauczycieli ze Śląska, a zarazem ufając zapewnieniom kolegów z Galicyi, że licznie przybędą na kurs do Cieszyna, Zarząd główny »Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego« postanowił i w tym roku urządzić II. wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Cieszynie.

Nie będziemy wdawali się w długi wywód o znaczeniu tego rodzaju kursów, bo jesteśmy pewni, że wszyscy koledzy zdają sobie jasno sprawę z ich wartości i doniosłości, że wszyscy wiedzą dobrze, jak bardzo one przyczyniają się do rozwoju szkolnictwa i podniesienia poziomu umysłowego wśród nauczycielstwa. Toteż przystępujemy odrazu do zestawienia programu wykładów.

Drugi wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Cieszynie odbędzie się w czasie od dnia 13 do 29 sierpnia roku 1905, a złożą się nań następujące wykłady:

1) Dr. Ernest Bandrowski, profesor uniwersytetu z Krakowa: Nowe ciała promieniotwórcze (4 godziny).

2) Dr. Stanisław Droba, docent uniwersytetu z Krakowa: Życie ludzkie i jego wrogi (4 godziny).

3) Dr. Ernest Farnik, profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie: O twórczości Fryderyka Schillera (3 godziny).

4) Dr. Ludomił German, radca i inspektor szkolny krajowy: Prądy w współczesnej literaturze polskiej po r. 1890 (6 godzin).

5) P. Józef Góral, prof. gimnazyum polskiego w Cieszynie: 1) Metodyka nauk przyrodniczych (2 godziny); 2) Metodyka arytmetyki i geometryi (2 godziny).

6) Dr. Franciszek Majchrowicz, radca i inspektor szkolny krajowy ze Lwowa: O najnowszych kierunkach w nauce wychowania i nauczania (1 godzina). Reformatorzy wychowania i nauczania w wieku XVIII i XIX ze szczególnem uwzględnieniem dziejów wychowania w Polsce (6 godzin).

7) Dr. Zbigniew Pazdro ze Lwowa: Najważniejsze wiadomości ze statystyki ludnościowej ziem polskich (4 godziny).

8) Dr. Lucyan Rydel z Krakowa: Odrodzenie w Polsce (czasy Zygmuntów i Bartorego pod względem kulturalno-cywilizacyjnym, społeczno-politycznym, religijnym, filozoficznym) (4 godziny).

9) Dr. Michał Siedlecki, profesor uniwersytetu z Krakowa: Rozwój wrażliwości w przyrodzie (4 godziny).

10) Dr. Wacław Tokarz z Krakowa: Historya porozbiorowa narodu polskiego w głównych swoich momentach. 1) Polityka rządów zaborczych 1795—1806. 2) Księstwo warszawskie. 3) Królestwo Kongresowe. 4) Powstanie listopadowe. 5) Emigracya i spiski, 1846 i 1848. 6) Galicya i Poznańskie. 7) Królestwo Polskie (7 godzin).

Prócz tych wykładów Zarząd główny »Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego« ogłosi w ciągu czerwca w pismach niektóre inne, co do których korespondencya z prelegentami nie została jeszcze przeprowadzoną.

Nadto w myśl życzeń wyrażanych wielokrotnie na posiedzeniach kółek (oddziałów) »Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego« na Śląsku, równocześnie z II wakacyjnym kursem uniwersyteckim będzie urządzony kurs rysunkowy pod kierunkiem artysty-malarza p. Jana Raszki, prof. państwowej wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Kursu rysunkowego program jest następujący:

I. Rysunek wolnoręczny, stylizowanie i kompozycye:

a) Ornament geometryczny dla ćwiczenia ręki i wzbudzenia poczucia ornamentalnego.

b) Studya z natury i rysowanie rozmaitych przedmiotów: a) rysowanie i malowanie przedmiotów płaskich, jak liści, piór, kwiatów i t. d.; b) rysowanie rozmaitych sprzętów i narzędzi; c) studyowanie roślin i ich stylizowanie; d) rysowanie zwierząt i ludzi.

c) Kompozycye.

II. Zasady perspektywy.

III. Zasady nauki o formach i stylach. Kursowi rysunkowemu profesor Raszka poświęci 20—24 godzin wykładowych.

Szczegółowy rozkład wymienionych wykładów i godzin zajęć na kursie rysunkowym będzie ogłoszony bezpośrednio przed dniem otwarcia kursu, które nastąpi dnia 13 sierpnia r. 1905 o godz. 12 w południe w wielkiej sali »Domu narodowego« w Cieszynie.

Zarząd główny »Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego« liczy przedewszystkiem na udział w kursie nauczycielstwa polskiego ze Śląska i z po za jego granic. Ponieważ atoli Księstwo Cieszyńskie ma na ogół mało sposobności do zetknięcia się z światem naukowym polskim, przeto mamy nadzieję, że inteligencya polska na Śląsku zech-

---

Teod. Tom. Jeż.

Siostrzane dusze.

Powieść.

28) (Ciąg dalszy.)

— To ja, pani — odezwało się z za parkanu. Przyszedlem powiedzieć pani »dobry wieczór«.

Ludzki głos i naturalny ton mowy uspokoiły Lucynę, a jeszcze bardziej uspokoiło ją to, że poznała, z kim ma do czynienia. Chociaż puste serce nie przestawało jej tłuc się w piersi, jakby chciało piersi rozbić, odpowiedziała:

— To pan? dobry wieczór.

— Długo panią szukałem. — Przed kilku dopiero dniami odszukałem, ze szczytu Zamkowego Widu. — Pokazał mi panią książę, przez lunetę. Od tego czasu przychodzę tu codziennie o wieczornej porze, staję pod parkanem i patrzę przez szparę. Może ja pani zrobiłem przykrość?

Zapytanie takim rzewnym wymówione było tonem, że Lucyna pospieszyła z odpowiedzią:

— Nie — najmniejszej.

— I ja tak myślałem. Czyżby nie wolno było patrzeć? czyżby to miało być występkiem? Zrazu chciałem tylko patrzeć, chciałem w ten sposób wynagradzać całodzienną pracę, lecz to zaczęło mi nie wystarczać. Odezwałem się wczoraj, pani uciekłaś. Odezwałem się jeszcze dziś i dziękuję pani, żeś nie uciekła. — Czemuś pani wczoraj uciekła?

— Nie wiem — odrzekła Lucyna. — Zlękłam się.

— Muszę ja być przerażający.

— Oh! nie bynajmniej.

— Więc będzie mi wolno przyjść codzień i »dobry wieczór« pani powiedzieć?

Lucyna nie dała na to odpowiedzi. Prosper tłomaczył powód zapytania:

— Bo w dzień, nie mogę... pracuję... a przytem, gdybym w dzień przychodził, musiałbym się przezentować publicznie i gwalcić zakaz przestąpienia progu mieszkania pani.

— Zakaz?! — podchwyciła Lucyna ze zdziwieniem.

— Wszak panie do tego mieszkania przeniosły się wprost od państwa Praweckich? — zapytał.

— Wprost — odpowiedziała.

— Otóż, szukając panią, poszedłem najprzód do państwa Praweckich i zapytałem. Odpowiedziano mi, żeście się panie wyprowadziły niewiadomo gdzie... Z tego więc wywnioskowałem, że próg pani jest zakazanym, przynajmniej dla mnie...

Prawdopodobieństwo tego przypuszczenia uderzyło Lucynę. Nic nie odpowiedziała. Prosper ciągnął dalej:

— A gdy próg jest zakazanym, w takim razie z pod prawa wyjmują się parkany.

Kończąc ostatni wyraz, był już nie za parkanem, lecz na parkanie, a w chwilę potem, w chwilę tak krótką, tak szybką, jak rzut błyskawicy, u nóg Lucyny, na kolanach.

Parkan był wysoki i gładki. Tylko miłość mogła go tak przerzucić, — miłość albo strach. Lecz o tym ostatnim nie ma co mówić. Wspomniałem o nim dla tego tylko, żeby dać czytelnikowi wyobrażenie o wysokim parkanie.

Lucyna zachwiała się i krzyknęła:

— Ach!...

I chciała odskoczyć. Lecz Prosper trzymał ją za rękę, którą cisnął do ust, powtarzając:

— Kocham... kocham...

Położenie Lucyny stało się trudnem. Opanował ją pewien rodzaj zawrotu głowy, który jej przeszkadzał wyrwać rękę i uciec, albo zgromić zuchwalca surowemi wyrazy.

O! bo też to powtarzane »kocham« miało tyle dla niej uroku — tyle uroku, że ani piórem opisać, ani słowem opowiedzieć. Od pocałunków Prospera, jakieś drżenie trwożne, ale pełne rozkoszy przenikało ją na wskroś.

Więc wyrwać rękę i uciekać, albo gromić chciała i nie chciała. Wahała się, nie wiedziała, co począć, przejmował ją strach i wstyd.

To trwało chwilę, dłuższą jednakże niż ta, której potrzebował Prosper do przekroczenia parkanu. Lucyna odzyskała zupełną trzeźwość umysłu. Zawrót głowy ustąpił, strach i wstyd uciekły. Ich miejsce zajęła odwaga kobiety kochającej. Nie wyrwała jednakże ręki, ale odzyskała władzę mówienia. Pierwszemi, jakie jej z ust wypłynęły, wyrazami, były:

— I ja kocham... pana...

Prosper zerwał się z kolan i zrobił ruch taki, jakby ją chciał wziąść w ramiona. Lecz wówczas ona odstąpiła i rękę wyciągnęła. Giest ten powiedział:

— Nie wolno... ja? nietykalna...

W gieście tym była taka potęga rozkazu, że Prosper, ów zuchwały, światowemi formami pogardzający Prosper, stanął przyjęty bojaźnią i uszanowaniem. Stanął i języka w gębie zapomniał.

— Kocham — mówiła Lucyna. — Wyznaję dziś to, co wyznaćbym musiała jutro, co już oddawna wyznałam przed sobą. Sądzę, iż ubliżałbym własnemu sercu, gdybym z tego tajemnicę robiła przed panem, — przed panem którego moje serce ukochało zapewne nie na to, ażeby bawić się w romans... Tego nie chcę ja i pan nie chcesz... Kocham: wiedz pan o tem; ale kiedy wiesz pan, to wiedzieć powinni wszyscy.

To powiedziawszy, jeszcze dalej się cofnęła, odwróciła się i bez pożegnania odeszła. Postać jej, w czarną żałobną odziana suknię, prędko znikła w pomroku wieczornym.

Prosper pozostał sam — w jakim stanie? — no!... Wielkie szczęście, że było już ciemno. Wielkie, powtarzam, szczęście dla niego. Gdyby bowiem nie ten nocy płaszcz, ukrywający zarówno złe i dobre, brzydkie i piękne, musiałbym, zdaje mi się, bohatera powieści w niekorzystnem czytelnikowi przedstawić świetle. A tak? pozostał sam i kwita; w jakim stanie? nie wiadomo: potał sobie i wyniósł się z ogrodu samą drogą, którą przyszedł. Dodam tylko winienem, że przelezienie przez parkan napowrót nie mało kosztowało go trudu. Napocił się, biedaczysko, podrapał sobie ręce, poobtłukał kolana i koniec końcem przelazł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ce skorzystać z nadarzającej się sposobności i zjawi się gromadnie na wykładach II wakacyjnego kursu uniwersyteckiego w Cieszynie.

Jak przed rokiem tak i w tym roku Zarząd zorganiznje szereg wycieczek w okolice Cieszyna, które uczestnikom kursu zwłaszcza zamiejscowym, uprzyjemnią dwutygodniowy pobyt w dawnej stolicy Piastowskiej.

Każdy uczestnik kursu obowiązany jest do zaopatrzenia się w kartę uczestnictwa, która daje prawo do uczęszczania na wszystkie wykłady już ogłoszone (wraz z kursem rysunkowym) i te, które ewentualnie później zostaną ogłoszone. Karta uczestnictwa kosztuje K 10.

Aby uczestnikom ułatwić kilkunastodniowy pobyt w Cieszynie, Zarząd »Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego« zorganizuje komisyę kwaterunkową, mającą zająć się ułatwieniem pomieszczenia na wszystkim tym, którzy się do niej zgłoszą. Na podstawie doświadczeń zeszłorocznych stwierdzamy, że koszta utrzymania w Cieszynie wynoszą 2 do 3 K dziennie.

Komisya kwaterunkowa rozpocznie działalność swą w lipcu b. r., tymczasem zaś po ewentualne informacye dotyczące II wakacyjnego kursu uniwersyteckiego należy się zwracać do p. dra. Kazimierza Wróblewskiego, profesora gimnazyum polskiego w Cieszynie.

W Cieszynie, w maju 1905.

Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego“.

Jan Ileczko, przewodniczący. *Jan Kotas, Jan Szuścik*, sekretarze.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Ciekawy wypadek zdarzył się w tych dniach przed tutejszym sądem ławniczym. Podróżujący Kochorz został za jakieś oszustwo pozwany do sądu. Wstępując na salę, oświadczył jednakowoż, że nie może przyjąć za swego sędziego obecnego tamże przewodniczego, a to z następującego powodu. Przed jakimś czasem został powyższy podróżujący taksamo oskorżony przed sądem ławniczym za oszustwo. Zastępca prokuratora żądał wtenczas dla oskarżonego kilka marek kary pieniężnej, sąd ławniczy jednakże, któremu wtenczas przewodniczył ten sam sędzia, skazał go na jeden tydzień więzienia. Sprawa rozegrała się jeszcze przed bytomską izbą karną, gdzie Kochorz został uwolniony od wszelkiej winy. — Z tej przyczyny przypuszcza K, że obecnie p. przewodniczący jest dla niego nie dobrze usposobiony i nie może go bezstronnie sądzić. Zastępca prokuratora żądał, by nie uwzględniono wniosku oskarżonego, sąd jednakże postanowił sprawę odroczyć.

— *Baczność!* W ostatniej chwili przypominamy jeszcze raz Szan. Druhom, że *w niedzielę*, w pierwszy dzien Zielonych Świątek, wyjeżdżamy na *zlot okręgu krakowskiego Sokołów w Żywcu*. Wyjazd z Katowic o godz. 5 minut 33 rano; bilet zwrotowy III klasy z Katowic do Żywca kosztuje około 3 mk. Nadmieniamy, że kto chce, może wrócić tego samego dnia wieczorem.

O ile możności, zaleca się strój sokolski: mundurek przepisowy i maciejówka.

Prosimy o liczny udział.

Czołem!

Wydział okręgu VI (śląskiego) Sokołów Polskich w państwie niemieckiem.

— Coraz więcej szerząca się zaraza tężca karku oddziaływa ujemnie także na górnośląskie miejsca kąpielowe. I tak w Jastrzębiu, gdzie corocznie setki ludzi przybywało dla orzeźwienia się w zdrowotnych wodach, tego roku, oprócz kilku chorych dzieci, nie ma prawie nikogo, pomimo, że nie było tam ani jednego wypadku tężca karku. Taksamo wygląda w Goczałkowicach, gdzie oprócz w dni świąteczne nie widać prawie żadnego gościa.

Bytom. Osławiony włamymacz Strończyk, który swego czasu za swe sprawki został przez bytomską izbę karną skazany na 15 lat domu karnego, zostanie w tych dniach przeprowadzony pod ścisłym dozorem do domu karnego w Raciborzu.

Szarlej. Przedwczoraj wieczorem spadł podczas wjazdu do kopalni górnik Adam Cogel i skaleczył się okropnie. Ciężko ranionego zaniesiono do miejscowego lazaretu knapszaftowego, gdzie leży w beznadziejnym stanie.

Miechowice. Nieszczęście zdarzyło się w zeszły wtorek w tutejszej wiosce. Otóż pewien woźnica przejechał 4-letnie dziewczę wozem, napełnionym mąką, tak że dolna część lewej nogi została prawie zupełnie odtrącona od reszty ciała. Nieszczęśliwe dziecko zaniesiono natychmiast do lekarza, lecz jest mało nadziei utrzymania go przy życiu.

Brzezinka. Do gazet niemieckich doniesiono, że jeden z tamtejszych policyantów rozmyślnie wystrzelił z rewolwerem do swej żony, której jednakże nie zabił. Wobec tego nadesłał amtowy z Brzezinki do »Katowicerki« sprostowanie, żądając na mocy § 11 prawa prasowego umieszczenia go według następnych numerów. Sprostowanie brzmi jak następuje:

Policyant wziął ów rewolwer, który poprzednio został nabity przez innego policyanta w poczekalni, do ręki i bawiąc się nim, usiadł sobie naprzeciw swej żony. W tem padł strzał i kula utkwiła w murze. Więc nie może być mowy o strzelaniu do kobiety, tem mniej o zemdleniu lub okaleczeniu. Skoro tylko trzał padł, wszedłem do pokoju i zapytałem się kobiety, jeżeli się wystraszyła, a ona odpowiedziała mi, że nie!

Racibórz. W tutejszym obwodzie przemysłowym wywóz węgli wciąż się zwiększa, szczególnie na kopalniach, leżących w pobliżkości rzeki Odry. Powodem tego żywszego ruchu w przemyśle jest dogodny transport, jaki owe kopalnie mają z powodu obfitości wody w rzece, wskutek czego wywóz węgla można uskuteczniać wodą, i to znacznie taniej niż koleją. Największe zamówienia poczyniono z Austryi na kopalniach czernickich.

Już teraz można zamawiać „Górnoślązaka“ na przyszły kwartał.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Wdrożenie rokowań pokojowych.

Londyn. Na podstawie uchwały rady ministeryalnej, która się odbyła w Carskiem Siole, ambasadorowie rosyjscy w Waszyngtonie i w Paryżu otrzymali telegraficzne zawiadomienie, że Rosya pragnie poznać japońskie warunki pokojowe.

Nowy Jork. »New Jork Herald« dowiaduje się z Waszyngtonu, że rząd rosyjski zwrócił się bezpośrednio do prezydenta Roosevelta z prośbą o poinformowanie go co do warunków pokojowych Japonii. W Waszyngtonie spodziewają się, że rokowania pokojowe będą się mogły rozpocząć już w najbliższym czasie.

Wiedeń. »Anglo Bank« otrzymał wiadomość, że car zwrócił się osobiście do prezydenta Roosevelta z prośbą o pośrednictwo pokojowe.

Londyn. »Morning Post« otrzymała wiadomość z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych przypuszcza, iż już w przeciągu najbliższych 48 godzin będzie mógł podać Rosyi faktyczne warunki pokojowe Japonii.

Przyczyny klęski.

Kolonia. »Köln. Ztg.« rozpisuje się obszernie o przyczynach klęski Rosyan w bitwie pod Cuszimą i dochodzi do wniosku, że główną przyczyną było złe wyćwiczenie rosyjskiej artyleryi okrętowej i wadliwości opancerzenia rosyjskich okrętów, szczególnie u pancernika »Orel«. Strzały rosyjskie nie trafiały okrętów japońskich, ponieważ mierzono za wysoko.

Liczba jeńców.

Tokio. Ogólna liczba Rosyan, wziętych do niewoli w bitwie w cieśninie Koreańskiej, wynosi 6142. Z tego zmarło w Japonii trzech żołnierzy skutkiem ran, 137 będzie wypuszczonych na wolność, 65 lekarzy i duchownych już wypuszczono.

Zabrane okręty.

Berlin. Do »Localanzeigera« telegrafują z Tokio, że zdobyte w zatoce Koreańskiej okręty rosyjskie, wcielone do floty Japońskiej, otrzymały już nazwy japońskie. »Orel« przechrzczony został na »Swami«, »Mikołaj I« na »Iki«, »Admirał Apraksin« na »Okinoszima«, »Admirał Semiawin« na »Minuszima«, a kontrtorpedowiec »Biedawy«, na którym wzięto do niewoli Rożdiestwieńskiego, na »Hatsuki«.

Okręty rosyjskie w Manili.

Manila. Admirał Enquist otrzymał o godzinie 1-szej w nocy rozkaz od cara Mikołaja pozostania w Manili i postępowania według zarządzeń amerykańskiego rządu oraz wykonania możliwe najwięcej reperatur. Wobec tego wezwał gubernator Filipin amerykańskiego admirała Traina, aby wydał zarządzenia, celem rozlokowania rosyjskich okrętów wojennych, oficerów i załogi.

Norwegia państwem niezależnem.

Chrystyania. Wszystkie dzienniki podnoszą spokój i godność, które cechowały ważny krok sztortingu w powzięciu jednogłośnej uchwały. Dzienniki norweskie stwierdzają z zadowoleniem, że Norwegia od wczoraj zaczęła być państwem niezależnem.

Rewolucya w Norwegii.

Sztokholm. Tutejsze dzienniki omawiają uchwałę sztortingu norweskiego, stwierdzając, że w Norwegii wybuchła rewolucya. Dzienniki wyrażają zapatrywanie, że unia nie może być rozwiązaną przez samę tylko uchwałę Norwegii i że na rozwiązanie unii musi się także Szwecya zgodzić.

Szwecya zbroi się.

Kopenhaga. Nadeszły tu wiadomości, że wszystkie załogi na granicy norweskiej wzmocnione zostały do stanu wojennego. Równocześnie powołano pod broń wszzystkie rezerwy. Opinia publiczna głośno domaga się wojny z Norwegią.

Rokosz więźniów.

Lwów. Do »Słowa Polskiego« donoszą ze Złoczowa pod datą 6 b. m.: Około godz. 9 wieczorem wybuchł tam w więzieniu obwodowem groźny bunt aresztantów. Przyczyną buntu był zły wikt i surowe postępowanie dozorców z więźniami. Więzienie mieści się w starym zamku, poza obrębem miasta. Więźniowie na dany znak zaczęli we wszystkich kaźniach równocześnie wyrywać drwi wśród nieopisanej wrzawy, wybijać szyby i niszczyć sprzęty. Dozorcy musieli się cofnąć na dziedziniec. Wezwano dwie kompanie wojska. Na wezwanie wojska do uspokojenia się, odpowiedzieli zbuntowani gradem kamieni, oraz obelgami i pogróżkami. Wojsko dało wobec tego trzy salwy w powietrze. Gdy to nie odniosło skutku, wdarł się jeden pluton z nasadzonemi bagnetami na pierwsze piętro, gdzie został przyjęty przez zbity tłum aresztantów, uzbrojonych w pałki, noże i kamienie. Jeden z aresztantów znieważył czynnie podoficera. Żołnierze strzelili, mierząc tym razem w aresztantów. Tłum cofnął się i rozbiegł po galeryach, zostawiając na miejscu jednego zabitego i jednego ciężko rannego. Stawiających opór aresztantów ubezwładniono i skuto, resztę wpędzono napowrót do sal więziennych. Około północy przywrócono pokój.

Podarek Papieża.

Ks kardynał Kopp wręczył z okazyi zaślubin księżniczce Cecylii, narzeczonej pruskiego następcy tronu, podarek ślubny od Papieża. Jakiego rodzaju jest ten podarek, gazety niemieckie nie wiedzą. **Następnie był ks. kardynał na posłuchaniu u cesarza.**

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Na ogólne życzenie urządza »Kółko towarzyskie« w przyszły poniedziałek, 12 czerwca w drugie święto Zielonych Świąt po raz drugi wycieczkę. Szczególnie zaś zaprasza się tych, którzy w ostatniej wycieczce nie brali udziału. Wszyscy członkowie mogą przyjść razem z rodzinami. Sokolice upraszą się również do brania udziału w wycieczce. Zbierać należy się w sokolni, Wymarsz o godzinie 1 po południu.

»Czołem!« Zarząd.

Bierultowy. Posiedzenie Związku św. Józefa odbędzie się w niedzielę, dnia 11-go czerwca po południu o godzinie 6-tej w lokalu p. Nowaka. Szanownych członków prosimy o liczne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Na sezon budowlany

polecam

Ia. żelazne ⊢⊣ belki (tregry), polski i górnośląski cement, najlepszą górnośląską i wrocławską tekturę na dachy od firmy Reimann & Thonke, okrągłe piecyki żelazne, piece patentowane (Füllöfen Neusalzer)

jako też **wszelkie okucia do okien i drzwi**

po ściśle rzetelnych i tanich cenach.

Wilhelm Koeppe

Swiętochłowice

Oddział skład żelaza.

Gliwice, ul. Wilhelma 30.

Za wpłatą 5,oo mk.

i dogodną odpłatą otrzyma pan

1 łóżko z materasem i poduszką
albo 1 komodę i 1 lustro
„ 1 szafę do bielizny
„ 1 lustro z konsolami
„ 1 kanapę
„ 1 bufet do kuchni
„ 1 szafę kuch. z stoł. i 2 krzesł.
„ 1 regulator
„ 1 wózik dla dzieci i t. d.

wszystko na odpłatę

męskie żakietowe ubrania, paltoty jako i damskie żakiety i kołnierze.

Całe urządzenia z najmniejszą wpłatą.

— Znana rzetelna usługa. —

M. Luckhardt nast.

Bytom Bulwar 28

Zabrze, ulica Doroty 10.

Każdej oszczędnej gospodyni wiadomo, że przy dodawaniu

prawdziwego Scheuer'a Doppel-Ritter

tylko tani gatunek kawy potrzebny jest, aby mimo tego bardzo smaczny, zdrowiu nieszkodliwy napój poranny w najładniejszym, złoto-brunatnym kolorze przygotować. Kawa z większym **dodatkiem „Scheuera"** utrzymuje w zimie człowieka ciepło i wpływa bardzo przyjemnie na organizm, chociaż przy codziennem, kilkakrotnem używaniu nie drażni nerwów, jak to według zdania wielu lekarzy przy użyciu tylko ziarkowej kawy bezsprzecznie się zdarza.

Jedynie „prawdziwy", jeżeli z literą **S. w podkowie** i moim własnym **podpisem** oznaczony.



Georg Josef Scheuer

Fürth i B. Schönebeck a. E.



Z powodu przebudowania lokalu

wyprzedaję zupełnie mój wielki zapas likierów po zniżonych cenach.

Podwójne likiery, kminkówka, miętówka, imbierówka i t. d. cały litr 1,30 mk., ½ litra 70 fen., ⅜ litra 50 fen. **Koniak** stary cała but. 1,50 mk., ½ but. 80 fen. Wino jabłkowe but. 40 fen. Wino z jagód but. 60 fen. Wino porzeczkowe but. 70 fen. **Wino węgierskie** słodkie cała but. 1,25 mk.

N. Schlesinger

ul. Grundmanna 2 *Katowice* *ul. Grundmanna 2.*

Dom obuwia
Henryk Bermann

Król. Huta, ul. Rynkowa 3.

Utrzymuje każdego czasu wielki skład

dobrego obuwia

od najprostszych do najwykwintniejszych gatunków po bajecznie niskich, lecz ściśle stałych cenach.

Obelgę

rzuconą na p. **Klemensa Urbańczyka** z Janowa cofam z powrotem i przepraszam Go.

Janów, 5 czerwca 1905.

Elżbieta Nietsch.

Dom wysyłkowy

resztek

Bracia Bergmann
w Lipsku (Leipzig N. Sch.)

Prosimy zażądać katalog resztek.

Ładną

jest delikatna, czysta **twarz,** różowy, młodzieńczy **wygląd,** biała, aksamitowa **skóra** i olśniewająco piękna **płeć.**

To wszystko wytwarza

mydło z mleka liliowego

z konikiem na lasce
Bergmann'a & Co. Radebeul
ze znakiem ochronnym: „konik na lasce"

szt. 50 fen. w aptece miejskiej, apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler, E. Schulz, drog., Emil Heller, Emil Misera, D. Czwiklitzer w Katowicach, Wład. Długiewicz w Załężu.

Kosy

w znanych, dobrych gatunkach pod gwarancyą za kazdą sztukę poleca

Emanuel Kozak
Mikołów
skład żelaza i materyałów budowlanych.

Masyw. budowany

dom

z 5 pomieszkaniami (parter i I. piętro), chlewy i ogród jest z wolnej ręki do sprzedania z powodu innego przedsiębiorstwa.

Kościoł, szkoła i dworzec na miejscu. Zgłosz. przyjmuje

August Rogon,
mistrz stolarski
Stanitz p. Rauden.

Sanatoryum parkowe

dla **chorych na serce i nerwy** z osobnym oddziałem dla rannych przy wypadkach.

Kuracya karmna, odzwyczajenie od alkoholu, morfium.

Kąpiele powietrzne i słoneczne.

W lecznicy udziela się wszelkiego rodzaju kąpiele i tusze także bez leczenia doktora zakładowego przez wykształconych łazienników. — Prospekta darmo.

Bytom G.-S. Telefon 1089.

Dr. Hayn lekarz chorób nerwowych.



Baczność!

Cykliści!

Nie kupujcie **kołowcy,** pókiście nasz wielki

skład fabryczny

nie widzieli.

Bottrop
ulica Sądowa (Gerichtsstr.) 90

największy warsztat mechaniczny własna pracownia do emaliowania i niklowania

H. Siebeck

filie i składy w całym okręgu.

Adres dla telegramów: **Siebeck Bottrop.**

Telefon nr. 20.



Telefon nr. 20.

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Korzystna wyprzedaż obuwia

po zdumiewająco tanich cenach.

Buty do roboty tylko **6,00 mk.**

Alfred Wachsmann
Bytom G.-S., ulica Krakowska 25
skład skóry i obuwia.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.